Nr 13 — Środa 16 (29) stycznia 1908 r. — Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).

Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.

Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata:	W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
„	Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 10 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

KALENDARZ

16 (29) Marceli P. M.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

„Biuro Koła Kobiet-Polek" (Lutera ńska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3

Z Wilna.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego").

D. 10 stycznia.

Jak czytamy w miejscowych gazetach, minister spraw wewnętrznych skasował uchwałę wileńskiej rady miejskiej z dnia 7 grudnia 1906 r., dotyczącą asygnowania z funduszów miejskich 1,320 rubli na wynagrodzenie nauczycieli języka polskiego w trzech szkołach miejskich. Minister motywuje swą odmowę tem, że wydatek ten nie jest wywołany potrzebami całej ludności miejskiej, a na takowe nawet zarząd miejski wystarczyć funduszów nie może.

Brak takiej sumy boleśnie odczuć się da. Jak wiadomo, rodzice dzieci, uczęszczających do szkół miejskich, są w takich warunkach finansowych, że przy ciężkiej pracy zaledwie koniec z końcem związać zdołają, sami więc, przy najlepszych chęciach opłacać nauczycieli polskiego języka nie zdołają, nie można jednak wątpić, że na cel tak ważny pieniądze się znajdą; wspierające tyle instytucyi społeczeństwo i o tym pierwszym, niezbędnym pokarmie duchowym dla dzieci ludności miejskiej nie zapomni.

Główna kancelarya zarządu instytucyi imienia Cesarzowej Maryi Teodorówny zwróciła się do wszystkich gubernatorów, naczelników miast i obwodów z okólnikiem, przypominającym, że wszystkie widowiska płatne podlegają bezwarunkowemu opodatkowaniu na korzyść wyżej wspomnianych instytucyi. Podatek ten jest wielce uciążliwy, gdy się wspomni, że przy wzrastających potrzebach społecznych nieustanna jest konieczność zbierania funduszów za pomocą właśnie takich widowisk, które, z powodu, że ich jest mnóstwo, coraz mniej osób ściągają i każdy grosz na podatek odchodzący a teraz ściśle dopilnowany, uszczerbkiem będzie niemałym.

Gubernator zezwolił na rozpoczęcie przez zarząd miejski starań w kwestyi założenia w Wilnie wyższego zakładu naukowego. Prezydent miasta w tych dniach zwołuje pierwsze posiedzenie komisyi, mającej na celu szczegółowe opracowanie projektu założenia politechniki.

Zapewne jeszcze wiele lat upłynie, zanim w murach naszych na stałe ujrzymy tę młodzież, dziś zjawiającą się jako goście parę razy do roku; ale przynajmniej cieszyć się nadzieją możemy, że zadrga żywszem tętnem umysłowem miasto nasze, że skupią się znów w niem żywioły młode, które wniosą z sobą powiew żywszej myśli, zapał gorących serc, siły niesterane.

Dziś cała praca w Wilnie spoczywa na barkach ludzi starszych, przepracowanych, wyczerpanych, nie mogących wszystkiemu podołać. Czuć w tej pracy wysiłek ogromny, bo też nielada trudne to zadanie z długoletniej drzemki zbudzić wszystkich; społeczeństwo litewskie, raczej polskie, na Litwie zamieszkujące, dziwnie jest ospałe, a tak konserwatywne w swych pojęciach i rozmyślnie głuche na prądy wstrząsające pojęciami najbliższych naszych sąsiadów, że to, co znane już jest całemu ogółowi na szerokim świecie, na Litwie zdumienie, a naturalnie niewiarę i nieufność wzbudza.

Zakład naukowy wyższy, w mieście naszem otwarty, z konieczności, bez względu na jego charakter, stać się musi źródłem żywszego życia; młodzież, bez względu na swe pochodzenie, musi mieć w duszy szlachetniejsze instynkty, od tych „karyerowiczów życiowych", którym tylko zdobycie karyery za cel służy. Wszelkie obawy niepożądanego nastroju, są, mojem zdaniem, zbyteczne. Zewnętrza strona życia ulegać może wpływom takim lub owym, ale duchowe życie należy bezsprzecznie do tych, którzy ducha tego w sobie czują i pielęgnują.

Możemy zanotować nowy, a pocieszający dowód, że w społeczeństwie naszem coraz częściej budzić się zaczyna pojęcie o korzyściach z organizacyi samopomocy. Zawiązana została Kasa pogrzebowa szewców wileńskich, w celu wydawania zapomogi pieniężnej na wypadek śmierci któregokolwiek z członków Kasy. Członkami Kasy mogą być osoby obu płci, wyznania chrześcijańskiego. Kasa posiada dwie grupy: w pierwszej płaci się 1 rb. wpisowego i 20 kop. składki miesięcznej, w drugiej — 50 kop. wpisowego i 10 kop. składki miesięcznej. W razie śmierci którego członka, rodzina z pierwszej grupy otrzymuje zapomogi 50 rb., z drugiej — 25 rb.

Za przykładem szewców zapewne pójdą i inni rzemieślnicy.

Mamy też „Katolickie Stowarzyszenie robotników", dla którego urządzono zabawę w sali miejskiej. Zaroiło się tam od tego spracowanego tłumu, który z wyrazem zadowolenia oddawał się kulturalnej rozrywce; widocznie, że i w nim tkwią pierwiastki, dozwalające znajdywać uciechę nietylko przy kieliszku w knajpie; jak najczęściej więc należałoby urządzać dla niego takie zabawy, a możeby i zapomniał o tem źródle wszelkich nieszczęść rodzin robotniczych — o alkoholu.

Zaczyna w Wilnie kiełkować myśl podjęcia walki na szeroką skalę przeciw alkoholizmowi i karciarstwu. Myśl szlachetna, której każdy z osobna przyznaje racyę bytu, ale w szerokie jej zastosowanie nikt nie wierzy. Jak zawsze tak i tu, przykład powinien iść z góry, a więc reformę antyalkoholiczną i antykarciarską należałoby rozpocząć od klas uprzywilejowanych, spijających szampana, czy inne wytworne wina, zgrywających się w klubach na setki tysięcy rubli. A kto do nich przemówić zdoła?

W tych czasach, staraniem „Koła równouprawnienia kobiet", urządzony zostanie odczyt znanego uczonego, profesora Dybowskiego: „O alkoholizmie i jego zgubnych skutkach". Bardzo wątpię, by poszli na odczyt ci, do których słowa walczącego z temi plagami społecznemi męża nauki najlepiej zastosować się dadzą.

Przed paru dniami odbył się w Wilnie „Zjazd tkaczek i tkaczy", w celu stworzenia wielkiego „Stowarzyszenia tkaczy".

Czytając te słowa, zdawałoby się, że już mamy na Litwie szeroko rozwinięty przemysł tkacki, żeśmy już zrobili olbrzymi krok naprzód dla podniesienia ekonomicznego stanu kraju.

Tymczasem dalecy jeszcze jesteśmy od tego.

Myśl „Stowarzyszenia" rzuciła hr. Anna Mohlówna, która od lat 15-tu na tem polu pracuje i niemało zdziałała; wyroby jej cieszą się ogromnem uznaniem i nie może nastarczyć zapotrzebowaniom. Nie mogąc więc sama podołać zadaniu, zorganizowała 12 filii, które mają być pierwszym zaczątkiem „Stowarzyszenia". Ale ci „tkacze i tkaczki" to jeszcze nie lud, rozumiejący zasady kooperatywy i pracujący na własną rękę, ale właściciele i właścicielki obszernych dóbr, mający u siebie warsztaty tkackie i płacący pewną ilość kopiejek za arszyn wyrobionego materyału.

W każdym razie pierwszy krok zrobiony, unormowana będzie praca tkacka, każda filia wyrabiać będzie specyalny gatunek czy rodzaj tkaniny, utworzony zostanie centralny skład przędzy w Wilnie i tu również będzie skład wyrobionych materyałów.

Opracowano projekt ustawy, robiąc nacisk na to, by spółka nie traciła charakteru popierania przemysłu ludowego.

Do spółki przystąpiło na razie 120 warsztatów, wartość produkcyi każdego obliczono na 500 rb. Każdy z członków na kapitał zakładowy wnosi od każdego warsztatu dla wyrobów wełnianych 75 rb., a dla lnianych 50 rb.

Spółka będzie miała objazdowego instruktora do rozporządzenia warsztatów.

To wszystko ostatecznie zorganizowane będzie w kwietniu r. b.

Aby to tylko nie rozbiło się o rozmaite przyrodzone wady, których dotąd wytępić nie zdołaliśmy. Spółki, będące taką dźwignią handlową w społeczeństwach wyrobionych, u nas najczęściej albo nie dochodzą do skutku, lub krótkotrwały wiodą żywot.

Jeszcze coś ciekawego mam do powiedzenia.

Oto uzyskano już pozwolenie na urządzenie wystawy pod ogólnym tytułem: „Dziecko". Ma to być wystawa pedagogiczno-hygieniczna i ma dać nam wzór tego, co w dziedzinie pedagogii i hygieny zrobiono na szerokim świecie i co u nas powinno być zastosowane.

E. W.

Sprawy polskie.

O prawa autorskie.

W Tow. prawniczem w Warszawie obradowała onegdaj sekcya prawa cywilnego z udziałem członków innych sekcyi, oraz przedstawicieli świata literackiego, artystycznego i wydawniczego.

Przedmiotem obrad był przedstawiony Dumie państwowej projekt ministeryalny, co do praw autorskich względem utworów literackich i artystycznych. Główną część posiedzenia zajął referat p. S. Rundsztema, przedstawiający wyniki gruntownych prac specyalnej komisyi Tow. prawniczego, uwzględniających wnioski i uwagi, zakomunikowane tejże komisyi osobiście i na piśmie przez delegatów Kasy literackiej, Tow. Zach. Sztuk Pięknych, Tow. artystycznego, Tow. muzycznego i Tow. fotograficznego. Referat oświetlił przytem sprawę i ze stanowiska prawodawstw zagranicznych, zaznaczając, że roztrząsany projekt, pod względem swego układu, oparł się przeważnie na ustawodawstwie austryackiem, zaś pod względem osnowy przepisów wzorował się głównie na ustawach niemieckich.

W uzupełnieniu głównego referatu p. L. Papieski wyjaśnił znaczenie proponowanych w projekcie nowych przepisów prawa karnego.

Dodatkowe wyjaśnienia z ramienia komisyi składali pp. Ign. Baliński i Pilecki.

Referaty wywołały ożywioną dyskusyę, w której wzięli udział pp.: Fr. Nowodworski, Melcer, J. Gebethner, Ettinger i Ryszkiewicz.

Zarówno wnioski komisyi, jak głosy mówców zawierały wiele uwag krytycznych, wykazujących wadliwość poszczególnych przepisów w działach: o umowie wydawniczej, o zakresie praw autorskich literackich co do wyłączności prawa przekładu, o reprodukcyi utworów sztuki piastycznej i o konieczności ściślejszego sformułowania pojęcia obrony praw twórczości muzycznej i t. p.

Wreszcie uwydatniono zupełną niedokładność nowych przepisów co do odpowiedzialności karnej.

Referat komisyi i protokół onegdajszego posiedzenia są przeznaczone dla Koła polskiego w Dumie państwowej jako materyał do pracy w komisyi Dumy obradującej nad rzeczonym projektem ministeryalnym.

Postawiono przytem wniosek, ażeby dotychczasowej pracy Tow. prawniczego w tym przedmiocie nie uważać za skończoną. Ze względu na nagłość sprawy, która w komisyi Dumy wchodzi już na porządek dzienny, dotychczasowy referat Tow. prawniczego będzie niezwłocznie przesłany Kołu, co jednak nie zatamuje dalszych obrad w Tow. prawniczem, zmierzających do ostatecznego ustalenia pożądanego tekstu przepisów ustawy.

Godzi się nadmienić, że ustawa ta, o ile przejdzie przez Dumę i Radę państwa, stworzy zasady do mającej się zawrzeć konwencyi z Francyą, Niemcami i Austryą. Tak przynajmniej brzmi wyraźna zapowiedź ministra sprawiedliwości, który tą okolicznością ważność sprawy uzasadnia.

Stacya meteorologiczna w Płocku.

W łonie zarządu okręgowego Towarzystwa rolniczego płockiego, że względu na brak funduszów, powstała myśl przeniesienia stacyi meteorologicznej z Płocka do jednego z poblizkich majątków, którego właściciel podjąłby się prowadzić bezinteresownie obserwacyę. Stacya w Płocku powstała przed kilku laty, dzięki zabiegom ówczesnego prezesa Towarzystwa rolniczego, nieodżałowanej pamięci Stanisława Chełchowskiego, który umiał znaleźć fundusze na nabycie przyrządów i prowadzenie obserwacyi. Utrzymanie stacyi meteorologicznej wynosiło dotychczas rocznie 240 rb. Tak małą sumę zdobyć może przy dobrych chęciach nawet mało zasobne Towarzystwo rolnicze okręgowe płockie. Z pomocą pośpieszyć powinny Stowarzyszenie rolnicze płockie i poblizkie cukrownie Borowiczki i Mała Wieś. Znaczna część cukrowni w Królestwie utrzymuje własnym kosztem stacye meteorologiczne.

Dom ludowy w Łodzi.

Jak wiadomo, zaregestrowano ustawę stowarzyszenia, pod nazwą „Dom ludowy w Łodzi". Główne cele tego stowarzyszenia, działającego niezależnie od innych stowarzyszeń, budujących domy ludowe, następujące: ma ono na celu krzewienie oświaty między swymi członkami oraz rozbudzanie życia towarzyskiego. Terenem działalności towarzystwa jest gubernia piotrkowska. Dla osiągnięcia wyżej wymienionych celów towarzystwo urządza pogadanki, odczyty i konkursy; wycieczki pouczające po kraju i do zakładów przemysłowych; zabawy, wieczornice, przedstawienia amatorskie, koncerty i t. p. Towarzystwo ma prawo nabywania i sprzedaży nieruchomości, zawierania umów, zaciągania zobowiązań, dochodzenia i odpierania w sądach. Towarzystwo utrzymuje stały lokal, w którym członkowie chwile wolne od zajęć mogą poświęcać nabywaniu i dopełnianiu wiedzy lub godziwej zabawie. Siedzibą zarządu jest Łódź. W razie rozwiązania towarzystwa, majątek jego, po zapłaceniu długów, przekazuje się instytucyi pokrewnej na mocy uchwały ostatnich ogólnych zebrań.

Wybory w Pszczyńsko-Rybnickiem.

Według wiadomości nadesłanych do piątku wieczora, naliczyliśmy głosów: dla księdza proboszcza Wajdy z Kielczy 13,829, dla ks. proboszcza Bojdoła (centrum) 2,922, dla księcia raciborskiego 4,847, dla socyalisty Danischa 808. Braknie jeszcze wiadomości coś z 16 lokalów wyborczych, jednakże już nie ulega wątpliwości, że ks. prob. Wajda został wybrany bardzo znaczną większością głosów.

Wyższa „uczelnia" w Wilnie.

W Wilnie w d. 22-gim b. m. odbędzie się w radzie miejskiej posiedzenie komisyi w sprawie wyższej szkoły.

Do komisyi należą pp.: Kiewlicz, Januszewski, Baturyn, d-r Dembowski, Rodziewicz, Rouck, Antonowicz, Rymkiewicz, Bańkowski, Prozorow, d-r Wojnicz, Perkowski i prezydent miasta M. Węsławski.

Komisya posiada prawo kooptacyi i ma zajmować się wogóle sprawą utworzenia i uposażenia wyższej szkoły w Wilnie. Komisya nie jest skrępowana przez swoich mocodawców co do wyrażenia opinii, jakiego typu ma być owa szkoła wyższa.

Komisya otrzymała bezpośrednio od kół biurokratycznych stanowcze oświadczenie, że Wilno nie otrzyma pozwolenia na uniwersytet, lecz tylko na wyższą szkołę specyalną i na politechnikę, albo na zakład rolniczy.

Prezydent Węsławski zawiadomił, że władza obiecuje nie czynić przeszkód co do utworzenia wyższej szkoły nowego typu i szkoły rolniczej z oddziałem nauk kameralnych (prawno-państwowych i ekonomicznych).

Wyborem szkoły zajmie się komisya na jednem z najbliższych posiedzeń. Aby zaś mogła ona uczynić zadość żądaniu ogółu, postanowiła wzmocnić swój skład przez delegatów instytucyi i stowarzyszeń.

W tym celu postanowiono zwrócić się przedewszystkiem do wszystkich Towarzystw rolniczych z 6-iu gubernii kresowych (gub. wileńska, kowieńska, grodzieńska, mińska, witebska i mohylowska) z prośbą o wybranie delegatów do komisyi; postanowiono zwrócić się również w tym celu do zarządów miejskich, do wileńskiego okręgu naukowego, do przedstawicieli ludności żydowskiej, do kupców i przemysłowców, do banków, ażeby z każdej z wymienionych grup przysłano delegatów.

Nadto postanowiono zaprosić osobiście do udziału w komisyi: Antoniego hr. Tyszkiewicza, Hipolita Korwin-Milewskiego, Aleksandra hr. Tyszkiewicza, oraz przedstawicieli 7-iu dzienników wileńskich: dwóch polskich, trzech rosyjskich, jednego litewskiego i żydowskiego.

ILU NIEMCÓW POPIERA POLITYKĘ ANTYPOLSKĄ?

Ciekawa statystyka, jak ludność niemiecka, reprezentowana w parlamencie, zapatruje się na politykę antypolską rządu pruskiego, wynika z tego, jeżeli zestawimy głosy za i przeciw tej polityce.

PARTYE	otrzymały przy ostatnich wyborach do parlamentu głosów:	mają w parlamencie posłów
Narodowych liberałów	1,637,049	55
Konserwatystów	1,760,209	61
Rzeszy	471,868	24
Reform) Anty-	248,534	6
Zjednoczenia gosp.) semici	223,996	19
Razem	3,641,655	165

Potępiają politykę hakatystyczną partye parlamentu te mianowicie:

PARTYE	otrzymały przy ostatnich wyborach do parlamentu głosów	mają w parlamencie posłów
Socyalna Demokracya	3,259,020	42
Centrum	2,179,748	105
Wolnomyślna ludowa	736,006	28
Koło polskie	453,858	20
Wolnomyślne zjednoczenie	359,320	14
Południowo-niemiecka ludowa	138,607	7
Alzatczycy, Duńczyk i inne partye	486,554	15
Razem	7,613,107	232

Z tego zestawienia wynikałoby, że partye reprezentujące 7,613,107 głosów są przeciwko polityce hakatystycznej, partye zaś reprezentujące 3,641,650 głosów, są jej zwolennikami.

Ankieta Henryka Sienkiewicza

W. T. Stead, redaktor naczelny „Review of Reviews", znany publicysta angielski:

Dziękuję Panu za Jego list z dnia 14-go grudnia, w którym robi mi Pan zaszczyt, zapytując mnie o moją opinię o projekcie prawa o przymusowem wywłaszczeniu polaków. Powątpiewam jednak co do właściwości wypowiadania mej opinii o pruskim projekcie prawodawczym. My, anglicy, zbyt często wypowiadaliśmy nasze zdanie o innych; nie myślę, żeby to pomagało zbytnio innym narodom, ale natomiast staliśmy się skutkiem tego niezmiernie nielubiani w Europie. Co do sprawy, której dotyczy list Pana, to, pomijając zupełnie, czy polityka pruska w Polsce jest etycznie zła, lub dobra, pozwolę jednak sobie zauważyć, że nie zostanie prawdopodobnie uwieńczona powodzeniem, o jakiem marzą jej twórcy. Mogę to powiedzieć tem pewniej, że my, anglicy, przez czterysta lat prowadziliśmy w Irlandyi politykę wywłaszczania, znacznie gorszą od projektów pruskich, a w rezultacie musieliśmy przyznać się do zupełnego niepowodzenia.

Nic niema bardziej kruchego, jak państwo, a nic nie jest bardziej niezniszczalnem, niż naród.

Albert Bonnard, redaktor naczelny „Gazette de Lausanne":

Projekt, wniesiony do sejmu pruskiego, wywołał oburzenie we wszystkich uczciwych sercach. Niemożliwem jest, by kordony graniczne oburzenie to wstrzymać zdołały.

Przyłączając do państwa swego część Polski, król pruski przyobiecał był za siebie i innych następców, iż zawsze szanować będzie obyczaje swoiste, język i religię nowych swych poddanych.

Paragraf 4 ty konstytucyi pruskiej orzeka: „Wszyscy poddani pruscy są równi przed prawem. Niema między nimi przywilejów".

Walka germanizacyjna,—nie ustając od roku 1894 w wyszukiwaniu coraz gwałtowniejszych środków, depcze prawo pisane narówni z prawem przyrodzonem.

Walki tej szermierzom jest to obojętne. Czyż wierzą oni jedynie w przemoc? Czyż wydają się sobie być panami? Doświadczenie nauczyło ich chyba dostatecznie, iż gwałt miłości nie wzbudza, lecz mówią oni jak Cezar rzymski: *Oderint dum metuant* (Niech nienawidzą, byleby się lękali). Odrzucają oni wszelkie względy sprawiedliwości. Chcą być tylko „Zielbewust" (celowi), to znaczy świadomi wszystkiego i nazywają oni metodę tą „Realpolitik" (polityką realną).

Jeżeliby obrońcy projektu sądzili, że naród zdolny jest wyciągnąć z myśli ogólnej zastosowanie w praktyce tego, czem jest brzemienna, z pewnością cofnęliby się. Dominującą kastą w Prusach są właściciele ziemscy. Za ich staraniem w prawie zostanie zapisana ta zasada, że można wywłaszczyć królewskiego poddanego dla faworyzowania pewnej tendencyi, czy też pewnej grupy ludności. To też wystawi się ta kasta na nadzwyczajne niebezpieczeństwo. Ale wydaje się, iż ona sądzi, że będzie mogła robić to, co się jej podoba i kiedy się jej podobać będzie Interesuje się ona logiką tak, jak i prawem.

Proponowany środek przeciwpolski nie zdaje mi się być zresztą bardziej ohydnym od owego prawa z 1904 roku, którem posługuje się władza, aby nie dać polakom uprawiać swej ziemi i zabraniać budowania na niej domostw. Systematyczne prześladowanie dzieci, które do Boga mówić chcą w języku swych matek, zasługuje na niemniejsze oburzenie. Są to ogniwa jednego łańcucha, coraz to dłuższego, którego końcem będą łatwe do przewidzenia ekscesy przemocy systematycznej, zimnej i wyrachowanej.

Ostatnia trzecia część XIX go wieku zrodziła niesłychaną dotychczas tyranię, nieznaną dawnym panowaniom, tyranyę językową.

Prusy w tyranii tej celują u swych północnych granic, w Szlezwiku, tak jak u wschodnich w Polsce. Zachowują jednak wiarę w to, że celu nie dosięgną. Gdyby zaś dla zwycięstwa wystarczało współczucie tych wszystkich, którzy wiedzą i myślą na tym świecie, pańscy współziomkowie mogliby się nie obawiać niczego.

Z prasy rosyjskiej.

—§—

Zapis generała Szaniawskiego.

Organ październikowców „Gołos Moskwy" (Nr 6), umieścił następujący artykuł, który może służyć za objaśnienie do depeszy agencyi petersburskiej:

„W Moskwie nastąpi niebawem otwarcie uniwersytetu ludowego imienia generała Szaniawskiego. Zachodzi przytem objaw znamienny. S. p. Szaniawski był polakiem. Zapisując pokaźny fundusz na założenie wszechnicy ludowej w Moskwie (nie zaś w Warszawie lub Wilnie), poczynił pewne zastrzeżenia. Jedno z nich opiewa, że „wykłady winny się odbywać nie tylko po rosyjsku, lecz również w innych językach." Rzecz prosta, że zmarły ofiarodawca miał tu na myśli język polski. Fundując uniwersytet ludowy w sercu Rosyi, nie mógł przecież myśleć o języku angielskim, francuskim lub niemieckim. Polaków zaś bez wykształcenia i różnego stanu: służących, rzemieślników, subjektów zamieszkuje sporo w Moskwie.

„Ministerstwo oświaty złożyło Dumie projekt rzeczonego uniwersytetu, ale, jak dzienniki donoszą, usunęło zastrzeżenie o języku wykładów. Komisya Dumy większością 19-tu głosów przeciwko 14-tu zdecydowała sprawę zgodnie z projektem ministerstwa.

„Mniemamy, że zachodzi tu nieporozumienie. W tego rodzaju kwestyach należy przedewszystkiem szanować wolę zapisodawcy. Tego żąda prawo i tak dyktuje zdrowy rozsądek. Nie znamy przesłanek, którémi powodowały się ministerstwo, a następnie komisya Dumy, przesądzając sprawę języka wykładowego, żadne jednak motywy nie wytrzymują krytyki. Czemużby nie utworzyć w moskiewskim uniwersytecie ludowym oddziału polskiego, skoro znajdzie się dosyć pragnących się kształcić w tym właśnie języku? Przecież i w takim razie $^{9}/_{10}$ przyszłych słuchaczów uniwersytetu ludowego byłoby rdzennymi rosyanami i wykłady dla nich odbywałyby się po rosyjsku. Trudno znaleźć miasto bardziej rosyjskie. niż Moskwa, więc rosyjskość— nie „prawdziwa" rosyjskość, lecz po prostu rosyjskość pokryje wszystko bez wybiegów.

„Wypełnijcie więc wolę zapisodawcy i wyznaczcie kącik dla polaków, zamieszkałych w Moskwie. Będzie to czynem patryotycznym."

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów).

— **Napad**. Sprawnik berdyczowski doniósł gubernatorowi, że między Różynem, pow. skwirskiego i Wojtowcami, pow. berdycz. na polach wsi Bystryka pięciu złoczyńców napadło na przejeżdżających żydów Łukackiego i Tanciurę. Zabrawszy Tanciurze sakwojaż z 926 rb. 44 kop. i zadawszy mu kilka ran toporkiem, rabusie zbiegli. Następnego dnia policya schwytała napastników; byli nimi włościanie wojtowieccy Sawczuk, Korol, Wjuk, Jaroszuk i Tkaczuk, którzy napadu tego dokonali w zmowie z wiozącym żydów woźnicą Piotrem Korolem. Złoczyńcy zdążyli wydać zaledwie 5 rb. 60 kop.

— **Zabicie trzech anarchistów**. Gubernator kijowski otrzymał wczoraj telegraficzną wiadomość od komisarza policyjnego z Pohrebyszcz, że dn. 12 stycznia do miasteczka Pohrebyszcze w pow. berdyczowskim, mieli przybyć trzej anarchiści z Odesy z zamiarem wysadzenia w powietrze mieszkania komisarza policyi. Komisarz policyjny z oddziałem strażników spotkał ich nieopodal miasteczka w polu i kazał im się zatrzymać. Anarchiści zaczęli strzelać. Wtedy z rozkazu komisarza strażnicy odpowiedzieli wystrzałami i zabili wszystkich trzech anarchistów.

— **W Kuźmińcach**, pow. hajsyńskiego, «Kuźminieckie Kółko rolnicze» urządza w drugiej połowie stycznia wystawę żywego inwentarza włościańskiego. («Pod. W.»).

— **W Bałcie** znany przywódca bandy rozbójniczej, Łukaczewski, skazany został za napad na mieszkanie Wowka w Bohopolu na 9 lat ciężkich robót («O. N.»).

— **Urodzaj** na gruntach własności prywatnej w pow. kijowskim przedstawia się w następujących cyfrach. Ogółem zboża zebrano 3,33[illegible],114 pud. Z tej ilości przeznaczono na zasiewy 431,874 pud., na żywność 808,073 pud.; dla gorzelni 1,127,776 pudów. Tym sposobem na gruntach prywatnych w pow. kijowskim otrzymujemy nadmiar pszenny 281,108 pud., żyta 91,815, owsa 270,213, jęczmienia 2,889, gryki 2,467, prosa 92,031 i kartofli 393,873 pud. («Kij. Wiesti»).

— **Bałcki** zarząd miejski wniósł do budżetu na r. 1908 18,000 rb. na oświatę ludową w Bałcie, z tych 13,000 rb. przeznaczonych zostało na utworzenie w Bałcie miejskiego męskiego gimnazyum klasycznego, 1,500 rb. na zapomogę dla progimnazyum żeńskiego i 1,300 rb. dla szkół parafialnych. Oprócz tego zarząd utworzył fundusz na otwarcie 4-klasowej szkoły miejskiej («Pod.»).

— **Na Podolu** w różnych jego miejscowościach daje się spostrzedz niebywałe dotąd zjawisko. Od paru dni połowy ryb są tak obfite, że literalnie nie wiadomo, co z niemi robić. Tak bogaty połów rozpoczął się w dn. 26 grudnia i trwa dotychczas, obfitują w ryby różnego gatunku zwłaszcza powiaty mohylowski, jampolski i winnicki. Smutne tylko, że włościanie nie potrafią skorzystać z darów przyrody i nie umieją ryb konserwować na czas dłuższy. («Pod.»).

Zebranie Koła kobiet polek

dnia 14 stycznia.

Jednem ze znamion ruchliwości kijowskiego Koła kobiet polek jest fakt, rzadko kiedy notowany w kronikach życia towarzystw polskich kijowskich, że zgromadzenie nie zostało odłożone do czasu, kiedy będzie ono prawomocne bez względu na ilość zebranych.

O godzinie 8-ej, kiedy w sali zebrało się około 100 osób, zebranie zagaiła prezeska Koła, p. Knollowa, odczytując porządek dzienny, poczem kierowniczki poszczególnych sekcyi złożyły przed zebraniem sprawozdania z działalności sekcyi. Jedną z najczynniejszych okazała się sekcya ekonomiczna, znajdująca się pod kierownictwem p. Kerntopfowej. Działalność sekcyi była skierowana głównie ku urzeczywistnieniu sklepu spożywczego, zainicyowanego na zebraniu organizacyjnem. Dla zaznajomienia się z zasadami kooperacyi, wydział urządził odczyt p. Wojciechowskiego. Zaraz po odczycie utworzono listę udziałowców przyszłego sklepu, na której kilkanaście osób natychmiast złożyły swe podpisy. Następnie odbyło się posiedzenie sekcyi, na którem rozdano zgromadzonym listy do zbierania udziałów i postanowiono urządzić powtórne zebranie dla wyborów komitetu organizacyjnego, któryby opracował ustawę stowarzyszenia. W ten sposób Koło, zainicyowawszy sprawę, postanowiło oddać ją do przeprowadzenia szerszym warstwom społeczeństwa.

Członkinie Koła, panie J. Orłowska i Potocka, zainicyowały oprócz tego projekt taniej kuchni szkoły sług, mającej na celu dostarczenie zdrowych obiadów dla niezamożnej uczącej się młodzieży i pracującej. Tania kuchnia ma do pewnego stopnia być instytucyą zarobkową, czyli nie tylko nie dawać obiadów po cenie niżej kosztu, ale i zaoszczędzać pewną kwotę na utworzenie kapitału żelaznego. Dla zapoczątkowania jednakże tej instytucyi, inicyatorki zmuszone są odwołać się do ofiarności publicznej dla zebrania kapitału, potrzebnego na jej założenie. Kosztorys kuchni obliczony jest na 600 rb.; z tych 200 rb. już zebrała p. Potocka, 90 rb. wyasygnowało Koło w formie zapomogi, 50 rb. w formie pożyczki, o pozostałą kwotę inicyatorki zwracają się do członków Koła.

Znaczną pomoc okazał założycielkom p. K. Jaroszyński, ofiarowując mieszkanie dla kuchni na cały rok.

Po odczytaniu sprawozdania z sekcyi ekonomicznej, rozpoczęła się dyskusya. Debatowano nad ceną obiadów.

Projekt utworzenia szkoły kulinarnej na wzór zakładu Ś-tej Kingi w Warszawie, uznany w zasadzie za dobry, postanowiono odłożyć na czas późniejszy.

Bardzo obfitą w rezultaty praktyczne była działalność sekcyi kultury ludu miejskiego. Sekcya wysłała na wieś kilka przepracowanych kobiet.

Następnie sekcyi udało się wyrobić pozwolenie na otwarcie ochronki dla dzieci w wieku od 1 roku do 7 lat. Mieszkanie dla ochronki mieści się przy ulicy Lwowskiej № 2, obliczona jest ona na 20 dzieci, które mogą tam spędzać czas od 7-ej rano do 7-ej wieczór. Meble, bielizna, ubranie jest już zebrane, ochroniarka przyjęta. Poświęcenie przytułku zostało naznaczone na d. 26 stycznia r. b Wreszcie sekcya urządziła w tym roku „Jasełka". Przez cały czas trwania „Jasełek", w ciągu 4-ch tygodni, dzieci znajdowały się pod opieką kierowniczki sekcyi, p. Czachórskiej, wyrwane z pod złych wpływów ulicy. „Jasełkami" interesowały się i osoby starsze, np. służące z Królestwa. W ciągu 10 dni „Jasełka" oglądało 440 osób, mających wstęp bezpłatny lub opłacony 5 kop. Zaznaczyć tu należy obojętność ogółu polskiego dla „Jasełek". Pomimo rozesłanych 50 zaproszeń, nikt prawie z inteligencyi nie odezwał się na nie i często dzieci musiały grywać przed pustemi ławkami.

W końcu kierowniczka sekcyi zwróciła się do członków z prośbą o większe zajęcie się przytułkiem. P. Czachórska zaproponowała, aby niektóre panie zechciały w dniach określowych zająć się dziećmi przez parę godzin, poczem kilka pań niezwłocznie złożyły swe podpisy.

Na wniosek p. Czachórskiej uchwalono zaprosić na kuratorkę przytułku p. Ksawerę Chojecką.

Odczytano wniosek p. Wilczyńskiej, która proponuje urządzić stałe letniska dla przepracowanych kobiet. Wnioskodawczyni zwraca uwagę na to, że wysyłanie kobiet po jednej do domów prywatnych chybia celu, ponieważ w niektórych miejscach będzie ona musiała wzamian za gościnę pełnić liczne obowiązki.

W dyskusyi nad wnioskiem proponowano urządzić te letniska na wzór letniska T-wa Dobr., w końcu uchwalono wystarać się o letnie mieszkanie dla urządzenia w niem stałego letniska, w któremby kuracyuszki mogły z kolei spędzać po kilka tygodni.

W sprawozdaniu z działalności sekcyi kultury ludu wiejskiego p. Chojecka proponuje urządzać filie Koła na prowincyi i zwraca uwagę na pożyteczność szkoły gospodarczej na wzór zakładu w Chyliczkach, w końcu uskarża się na małą znajomość ludu polskiego, jaką zdradza nasza inteligencya wiejska, i tak zwanej półinteligencyi, o istnieniu której wiele osób nawet nie wie. P. Chojecka wskazuje przy tem na szerokie pole do pracy w tym kierunku.

Zebranie uchwaliło powierzyć p. Chojeckiej opracowanie projektu szkoły gospodarskiej, zwrócić uwagę na dzieci niższych pracowników w fabrykach i na wsi, stwarzając potrzebne organizacye.

Kierowniczka sekcyi samokształcenia p. Żukiewiczowa poinformowała zebranych o kilku odczytach, które miały miejsce w Kijowie.

P. W. Topczewska w sprawozdaniu swem z działalności sekcyi pedagogicznej zwróciła uwagę na wiec rodzicielski, który ma się wkrótce odbyć.

W końcu przyjęto wniosek rozpoczynać zebrania o kwadrans po oznaczonej godzinie.

Na tem zebranie zostało zamknięte

Sprawa pogromu kijowskiego.

—§—

(Dzień dwudziesty pierwszy).

(Ciąg dalszy).

W nocy tego dnia świadek widział, jak stójkowy obchodził kamienice i uprzedzał stróżów, aby byli na pogotowiu, ponieważ żydzi mają rżnąć rosyan. Następnie świadek opowiada o tem, że rosyanie bronili żydów, przyczem nieraz sami padali ofiarą. Na zapytanie, czem da się wytłómaczyć niechęć do żydów świadek odpowiada, że na to, aby to wiedzieć, trzeba było być albo wśród organizatorów pogromu, albo wśród pogromców. Świadek tam nie był.

Adw. *Matusiewicz* w imieniu obrońców oświadcza, że wstrzymają się oni od badania świadka.

Na zapytanie prokuratora czy przed wypadkami październikowymi krążyły pogłoski o przyszłym pogromie, świadek odpowiada twierdząco.

Oskarżony *Szirokow* prosi o wezwanie świadka Gogelmana, którego podobno chciał przekupić Goldfarb i Złotnicki. Protestuje przeciw temu prokurator, twierdząc, że ani Goldfarb ani Gogelman w procesie udziału nie przyjmują. Obrońcy nalegają na powołaniu świadka. Po krótkiej przerwie sąd prośbę oskarżonego uwzględnia.

(Dzień dwudziesty drugi).

Zeznania składają świadkowie obrony. *Gen.-major Mielnickij* opowiada, że d. 18 paźdz. spotkał on w wojennym sądzie okręgowym zasmuconego prezesa sądu gen.-lej. Bohdanowa; który mówił, że manifestanci wdarli się do sądu i żądali od starca, aby przyłączył się do procesyi wolnościowej. Dopiero jeden z kapitanów zaofiarował się zastąpić generała. Po powrocie kapitan opowiadał, że zaprezentowano go manifestantom, jako delegata od sądu wojennego. Jadący na czele procesyi Szlichter zeszedł z konia i zawołał: «Oto jest delegat sądu, który w czasie wielu lat wieszał i strzelał naszych braci». Potem Szlichter zaproponował kapitanowi wygłosić mowę, ten powiedział: «choć nie jestem tu w roli delegata sądu, ale winszuję wam zdobytej wolności». Nastrój w tłumie był radosny. Sam świadek podzielał radość, ale z powodu otrzymania reform politycznych, a nie socyalnych. Następnie świadek opowiada o pogromie. Na placu Halickim widział on kompanię żołnierzy, która wstrzymywała chuliganów, i kozaków, którzy nahajkami rozpędzali pogromców. Główną rolę w ruchu wolnościowym świadek przypisuje żydom. Przewagę ich liczebną w procesyach świadek stwierdza na podstawie słów znajomych. Jako o charakterystycznym fakcie, udowadniającym, że sprawcami wszystkiego byli żydzi, świadek opowiada, że widział, kiedy jakiś uczestnik procesyi wolnościowej zrzucił okrycie z głowy napotkanego duchownego. «Tego mógł się dopuścić tylko żyd». Jako przykład jaskrawej nienawiści pospólstwa do żydów, świadek wskazuje na wypadek, kiedy służba rządcy p. Tereszczenko zagroziła, że go opuści, kiedy chciał on ukryć w sobie żydów. Na zapytanie obr. *Matusiewicza*, czy w sądzie był wówczas patrol wojskowy, świadek odpowiada twierdząco i dodaje, że kiedy napastowano prezesa sądu, podoficer kazał żołnierzom brać na cel intruzów. Wówczas do niego podskoczył pomocnik sekretarza i zabronił strzelać, gdyż sam prezes nie daje takiego rozkazu. Na zapytanie, czy nienawiść rasowa w Kijowie istnieje, świadek odpowiada, że wypadki 19—20 paźdz. świadczą o tem. O ruchu mityngowem świadek nic nie wie.

Obrońca *Balasnyj*. «Gdyby ruch wolnościowy był prowadzony tylko przez studentów rosyan, czy wywołał by pogrom?». — «Bezwątpienia—nie». «Czem to wytłómaczyć?».— W odpowiedzi świadek przytacza charakterystyczny przykład: «Dajmy na to - ja pokłóciłem się z żoną i zaczynam się z nią bić. Ktoś trzeci, jakiś gach, darmozjad wmieszał się w to — jabym go obił, ponieważ cokolwiekbym zrobił z moją żoną, jest ona dla niego świętością. To samo ma miejsce i w danym razie. Jakieby między władzą a narodem rosyjskim nie zaszły nieporozumienia, żydom nie wolno do nich się wtrącać. Następnie świadek twierdzi, że między rosyanami a żydami była zawsze głucha nienawiść, datująca się od chwili, kiedy dzieci żydowskie zaczęły uczęszczać do szkół rosyjskich i zaczęły przytem obrażać uczucia religijne dzieci rosyjskich.

Świadek, kapitan artyleryi *Szreder*, zeznaje że z oddziałem swym pojechał bronić cyrkułu od tłumu. Pogłoska jednak o zamierzonym odbijaniu więźniów okazała się zmyśloną. Wówczas świadek otrzymał rozkaz rozpędzenia tłumu koło ratusza. Świadek z trębaczem podjechał do ratusza. Jakiś rosyanin żądał usunięcia wojska. Świadek kazał zatrąbić pierwsze ostrzeżenie. Wówczas z balkonu padły 2 strzały, a następnie kilka innych z domów sąsiednich, które ugodziły weterynarza oddziału. Wtedy oddział ruszył kłusem po Kreszczatiku i zatrzymawszy się przed ul. Proreżną ruszył z powrotem. Po drodze z domów sypały się gęste strzały, od których padło 2 zabitych i 5 rannych. Oddział nie strzelał, ponieważ nie był obeznany z nowym systemem rewolwerów, które otrzymał dnia tego i składał się przeważnie z rezerwistów; użyć białej broni im nie zabraniano, ale też nie kazano. Następnie świadek opowiada o zranieniu przez tłum felczera, który wiózł rannego, zaznaczając, że napady na personel medyczny nosiły charakter przypadkowy. Świadek zaprzecza twierdzeniu, że wystrzały z balkonu miały służyć sygnałem do strzelania do wojska, w końcu opowiada o paru wypadkach, kiedy z 3 żołnierzami rozpędzał tłum pogromców i o strzelaniu do wojska z kamienicy na rogu ul. Żylańskiej i Wasylkowskiej.

Po zbadaniu p. Szredera, przewodniczący oznajmił, że obrońca Szmakow złożył prośbę, która musi być odczytana przy drzwiach zamkniętych. Jak się potem okazało, obr. Szmakow prosi o wezwanie nowych świadków. Na prośbę tę po uprzedniej naradzie powódców cywilnych, odpowiada w ich imieniu p. *Zarudnyj* przy drzwiach otwartych. Mówca, zaznaczywszy, że żądani świadkowie albo będą składali zeznania w sprawach już nie nowych, albo w sprawach niedotyczących bezpośrednio pogromu, oświadcza, że powódcy zasadniczo nie sprzeciwiają się wezwaniu świadków pod warunkiem, że i im wolno będzie powołać nowych świadków, którzyby mogli obalić zeznania takowych ze strony obrońców. Mówca przytacza nazwiska szeregu osób, któreby mogły obalić twierdzenia świadków co do pierwszych 2 punktów, odczytanych przy drzwiach zamkniętych i żąda wystarania się od sen. Turau fotografii pogromu, które obalą zeznania przyszłych świadków co do tego, iż w niektórych domach pogrom był symulowany; włączenia do dokumentów sprawy urzędowego wykazu policyjnego zabitych i ranionych w celu sprawdzenia dowodów nowych świadków; wezwania 2 świadków studentów, przyjmujących udział w wiecu, na którym studenci rosyanie — za wyjątkiem 2 żydów — naradzali się nad kwestyą obrony żydów, a to dla obalenia twierdzeń o istnieniu żydowskiej samoobrony; wezwania radnych miasta Szeftela i Płachowa, przyjmujących udział w mityngu w ratuszu, dla stwierdzenia spokojnego nastroju, nie zaś rewolucyjnego, w końcu wezwania świadka, politechnika *Kuczeriana*, którego zeznania obalają twierdzenia, jakoby żydzi porwali portret Cesarza w ratuszu. W czasie mityngu ten ostatni stał obok portretu Cesarza. Do portretu podszedł nagle jakiś człowiek, znany świadkowi z widzenia i uderzeniem pięści rozerwał portret. Potem świadek dowiedział się, że ten człowiek nazywa się Waśka Grigorjew. Takie zeznania pragnie złożyć świadek *Kuczerian*, bez względu na niebezpieczeństwo, które może mu w takim razie grozić ze strony osób zainteresowanych.

Przeciw tym żądaniom protestują obrońcy.

(D. c. n.).

KRONIKA.

— **Posiedzenie rady miejskiej** d. 14 grudnia. Odczytano referat w sprawie realizacyi pożyczki obligacyjnej w kw. 550 tys. rb., na pokrycie kosztów budowy teatru i przystani. Uchwalono skasować obligacye na sumę 1,200 rb., pozostawiając tylko obligacye 300 i 600 rublowe. Wyasygnowano na prośbę komitetu do ciągłej asocyacyi kongresów spławnych 500 rb. na przyjęcie jego członków w maju r. b.

Rozpatrywano w dalszym ciągu kondycye na oddanie robót przy rozszerzaniu kanalizacyi przedsiębiorcom, przyczem zredagowano artykuł o robotach nadetatowych.

— **Sprawozdanie Aleksandrow. szpit. za r. 1907.** Po długich naleganiach, dyr. szpit. Aleksandr. nadesłał sprawozdanie rachunkowe za r. 1907. Rozchody szpitala wynoszą 289,448 rb. z czego na opał tylko wydatkowano 20,993 rb. Dni szpitalnych w r. sprawozdawczym liczono 187,892 rb. Przewyżka rozchodów wyrażona została sumą około 40 tys. rb.

— **Sprawa o rozruchy w uniwersytecie kijowskim**, jakie miały miejsce w listopadzie z. r., rozpatrywaną będzie w marcu przez 6-ty wydział karny kijowskiego sądu okręgowego. Przewodniczyć w tym procesie będzie prezes sądu p. N. Grabor. Ciekawem jest, że pociągnięto do odpowiedzialności studentów-kadetów za utworzenie nielegalnego stowarzyszenia, mianującego się studencką frakcyą partyi konstyt.-demokratycznej. Dowodem przynależności do partyi pociągniętych do odpowiedzialności sądowej studentów są listy wyborcze osób, mających być wybranemi do byłej rady przedstawicieli studenckich, a na rzecz których agitowała studencka frakcya kadecka.

— **Wobec widma cholery**. Minister spraw wewn. zwrócił się do gubernatora kijowskiego z prośbą o polecenie instytucyom, opiekującym się zdrowotnością kraju, zajęcia się wypracowaniem środków walki z cholerą, która z nastaniem pierwszych dni cieplejszych może pojawić się zarówno w zarażonych już, jak i zdrowych dotychczas miejscowościach. Między innem, minister uważa za konieczne: 1) ustanowienie wzmocnionego nadzoru nad stanem zdrowia ludności, oraz baczenia aby władze sanitarne i policyjne były informowane o każdym podejrzanym wypadku zasłabnięcia i aby jaknajprędzej określały te władze istotny charakter choroby. 2) Aby organy gminne i inne zajęły się ulepszeniem warunków dostarczania wody mieszkańcom, zwłaszcza w miasteczkach i zastąpiły wodę podejrzanej czystości wodą dobrą i zdrową. 3) Dla uniknięcia przeszkód do urzeczywistnienia tych projektów w postaci braku środków, wynalezienie zawczasu źródeł, z których możnaby było pokryć wydatki na walkę z cholerą.

— **W sprawie rewizyi w klubie cyklistów**. Rewizya, zrobiona w klubie cyklistów, wywołała mnóstwo różnych wersyi wśród graczy zawodowych i szulerów, którzy w klubie tym znaleźli sobie przytulny kącik do ogrywania swych łatwowiernych ofiar. Całe lata karciarze spokojnie „pracowali" w klubie, uważając się za zabezpieczonych od wszelkich nieporozumień z policyą, a tymczasem ta zapisała 26 nazwisk. Wszystkie zapisane osoby zajęte były w chwili ukazania się policyi grą w bakara. Gra ta od miesiąca dopiero weszła w modę u cyklistów, przedtem bowiem z praw obywatelstwa korzystał tu powszechnie znany „dyabełek". Starostowie klubu z p. Bordiugowem na czele zeznawali szkodę tej gry i chcieli ją zupełnie usunąć, lub też ograniczyć przynajmniej szkodę, przynoszoną przez szulerów. Zarządowi jak *deus ex machina* przybyli z pomocą w tej sprawie jacyś francuzi, którzy zaproponowali zaprowadzić w klubie trudnego dla sztuczek szulerskich bakara z pewnemi odsetkami na rzecz klubu. Starostowie się zgodzili i w d. 18 grudnia projekt został wprowadzony w życie. Pięciu francuzów dało swoje przybory, swego krupiera i za to mogli oni zabierać ze stołu 3%, z których $^{3}/_{4}$ szło na rzecz klubu i $^{1}/_{4}$ na rzecz przedsiębiorców. W chwili gdy policya rewidowała sale gry, krupier miał 98 rb. odsetek, czyli przez ręce jego przeszło już wieczorem 3,000 rb. Według zapewnień jednego z przedsiębiorców. D. Souliera, nieraz odsetki dosięgały 300 rb. w ciągu wieczoru.

Kwestyę tą wyjaśnią księgi kasowe klubu. Policya zamierza energicznie przeprowadzić walkę z hazardami i szulerami. Co się zaś tyczy klubu cyklistów, policya zamierza starać się o zupełne zamknięcie klubu.

— **Wypuszczenie na wolność**. W dniu wczorajszym wypuszczono na wolność nauczyciela Smietanę, aresztowanego przez policyę powiatową, a podejrzewanego o udział w ekspropryacyi w cukrowni „Pohrebyszcze".

— **Ekspropryacya na Padole**. W dniu wczorajszym, o godz. 7 wieczorem, dokonano zbrojnego napadu na hurtowy sklep kolonialny „Cejtlina i Grinberga" (Niżni Wał № 19). 6 młodych ludzi, z których 5 uzbrojonych było w brauningi, a 6-y trzymał dwie bomby, wtargnęło do sklepu i pod groźbą śmierci zmusiło obecnych do nieruszania się z miejsc. Kilku ekspropryatorów pilnowało subjektów, a inni rzucili się do kasy, zabrali znajdujące się tam 1,000 rb. i włożyli do portfelu, przyniesionego z sobą. Gdy ekspropryatorzy operowali przy kasie, jeden z subjektów, niejaki Cybulski, niepostrzeżenie przesunął się pod ladą i przez drugie wyjście, wybiegł na ulicę i wołając o pomoc, starał się zasunąć żaluzyę, by zamknąć w sklepie ekspropryatorów. Ekspropryatorzy spostrzegli zagrażające im niebezpieczeństwo i rzucili się do ucieczki. P. C. zdołał jednak zapuścić żaluzyę do połowy, powstał więc przy wyjściu ścisk, napastnicy potracili głowy i upuścili portfel wraz ze wszystkimi zrabowanymi pieniędzmi. Dla przeszkodzenia w pościgu napastnicy rzucili bomby, z których jedna wybuchła z ogromnym łoskotem. Policya zarządziła natychmiast pościg za ekspropryatorami, wszystkie ulice na Padole obstawiono policyą, lecz napastnicy zdołali zbiedz.

— **Z sądów**. Sąd wojenno-okręgowy wydał wczoraj 2 wyroki śmierci.

RABUNKI. Dn. 14 stycznia około 7-ej godziny wieczorem na przechodzącego przez Bibikowski Bulwar kupca A. Sznejersona napadli dwaj chuligani, narzucili na niego baszłyk, zatkali usta i zabrali mu z kieszeni dwa notesy handlowe.

— Przy ul. Rajtarskiej wprost d. Nr 4 trzej chuligani ograbili Michała Łapika. Jeden z rabusiów został ujęty, okazało się, że jest to znany policyi złodziej Grzegorz Kontalion.

— UJĘTY ARESZTANT. Onegdaj na Halickim targu stójkowy aresztował Iwana Pomogajenkę, który zbiegł z więzienia wasylkowskiego.

— KRADZIEŻE. Zrana, dn. 14 b. m., wykryto kradzież w sklepie z naczyniem „Ćmielów" Druckiego-Lubickiego w d. Nr 19 przy Kreszczatiku. Złodzieje dostali się do magazynu za pomocą dobranego klucza, otworzyli skrytkę na pieniądze, mieszczącą się w ścianie. W skrytce było 365 rb. gotówką; złodzieje zabrali pieniądze i zbiegli.

— Ze składu win Osknera w d Nr 19 przy ul. Nestorowskiej dokonano kradzieży wina. Złodziej Fiodor Łobanow został ujęty na gorącym uczynku.

— Ze strychu w d. Nr 76 przy ul. Mieżygorskiej skradziono bieliznę, należącą do Stefana Szydłowskiego, wartości 70 rb.

— POŻAR. Wczoraj wieczorem od rury piecyka żelaznego wszczął się pożar w gmachu funduklejowskiego gimnazyum żeńskiego. Ogień wkrótce został stłumiony przez straż ogniową. Uszkodzony został jeden pokój.

TEATR i MUZYKA.

Mały teatr Kramskiego.

Dziś, po raz pierwszy w Kijowie ujrzymy p. Przybyłko-Potocką w kom. Krzywoszewskiego „Edukacya Bronki", w roli tytułowej.

Rola Bronki, to jedna z najwspanialszych kreacyi znakomitej artystki, w której wykazuje ona całe bogactwo swego talentu, przedstawiając losy bohaterki od naiwnego dziewczęcia do upadku na najniższy szczebel społeczny i moralny.

Wieczornica P. T. G.

Sobotnia wieczornica P. T. G. z udziałem Miłośników i pp. Kuźniewiczów odbyła się przy zupełnej zmianie programu. Z powodu wyjazdu do Białej Cerkwi, druhowie, Furowicz i Wilczkowski nie dopisali, Miłośnicy zaś, z powodu niedyspozycyi jednej z artystek, zmuszeni byli zamiast „Teodolindy", dać „Inteligenta". Gorące oklaski świadczyły, iż gra Miłośników podobała się zgromadzonej publiczności. Burzę oklasków wywołała „Gra Jankla" z Pana Tadeusza, wypowiedziana przez p. Wadzyńskiego. P. Kuźniewicz wypowiedział barwnie nader komiczny monolog z kupletami „Pan Jacenty", a następnie wraz z żoną dyalog z tańcami i śpiewami „Handełesy". A że koniec wieńczy dzieło, więc najlepszy numer programu pozostał na koniec, a wypełnił go znakomity artysta p. Siemaszko, wypowiedzeniem monologu Klemensa Junoszy, „Cześć zasłudze", wzbudzając co chwila wybuchy szczerego śmiechu.

Wieczornica ta zrobiła szczególniej dodatnie wrażenie jeszcze i z tego względu, że to pierwszy występ naszych Miłośników na scenie P. T. G. A świadczył on wymownie o tem, że między obu trupami nawiązuje się węzeł sympatycznego współdziałania, wytwarza się dzięki dobrej woli stron obu, pomimo pewnych dysonansów, trwały grunt do wspólnej działalności na polu sztuki scenicznej.

Ta solidarność jest dla nas szczególniej drogą, nie tylko ze względu na stosunki bratnich towarzystw, ale i na ich przyszłość artystyczną. Tylko bowiem na tej drodze przyszła polska scena kijowska może stanąć na wyżynach prawdziwej sztuki.

Na drodze do tego celu wieczornica sobotnia była pierwszym etapem. ***

U Miłośników.

„W małym domku" Rittnera — to szary obrazek, szary dramat, pomimo, że w akcie II-im i III-im rozlegają się strzały. Do cichej monotonii małomiasteczkowej codzienności przez otwarte okna do mieszkania doktora wpada świeży powiew miłości... Wnosi go z sobą inżynier Jurkiewicz, zawodowy zdobywca serc niewieścich. Na lep powszedniej donżuanery daje się wziąć Marya, kobieta-dziecko, ostatnia osoba w domu doktora, którą ten zgubił, lecz jako człowiek szlachetny, zapłacił jej za to życiem całem, jak sam twierdzi, i ożenił się z nią. „Czemu, czemu ty wziąłeś mnie, Lolek", skarży się biedna kobieta-dziecko mężowi, biorąc śmierć z jego ręki — bo wziął ją nieświadomą, tak, jak się bierze na własność sprzęt, wziął ją i był pewny, że zadość uczynił nakazom sumienia...

I oto w cichy wieczór pod wpływem szeptów miłosnych zawodowego donżuana, budzi się drzemiące serce tej niekochanej, zapomnianej... uczucie z całą potęgą opanowuje ją, zapomina o wszystkiem i o wszystkich, i widzi tylko tego jednego, co choć obcy, miał dla niej cieplejsze słowo...

I oto w cichy wieczór jesienny pada strzał z ręki doktora... Marya umiera, a w duszy zabójcy, chociaż uniewinnionego przez sąd przysięgłych, budzi się poczucie ogromu winy, powstaje upiór, który mu już nie da spokoju, zadrwi z ludzkiej sprawiedliwości i zmusi go do obrachunku z samym sobą... I pada strzał drugi... doktór odbiera sobie życie, bo wie, że już nic mu dać ono nie może, prócz wspomnienia... co mu zatruwa każdą chwilę...

Treść zwykła... jeszcze jeden dramat cichy, jakich w życiu wiele, intrygi żadnej... tylko nastrój, który płynie, jak mgła i osiada w duszy słuchacza...

A stworzyć nastrój, zawładnąć duszą słuchaczy, wstrząsnąć nią do głębi — bardzo trudne zadanie artystów.

Postać głównej bohaterki Maryi odtworzyła p. Jadwiga Zmijewska. Czy to trema premiery, czy zdenerwowanie przeszkodziły artystce w całkowitem opanowaniu roli w akcie pierwszym. W drugim—p. Zmijewska miała pyszne momenty, a scena z doktorem była wprost bez zarzutu. Nie zgodzę się z artystką w prowadzeniu sceny przy stole. Wychodzenie po za ton ogólnej rozmowy wyglądało na umyślne manifestowanie uczuć w obecności męża i ludzi obcych, a nie na zajęcie się wyłącznie osobą ukochanego. Błąd auto-

ra należało naprawić tuszowaniem słów roli.

P. Lubicz zaliczyć może rolę doktora do najlepszych w swoim repertuarze. Widoczne są duże postępy, artysta grał równo i z umiarem w ruchach w chwilach napięcia dramatycznego. Szkoda, że główni bohaterowie zepsuli nastrój ukazaniem się niezwłocznem na oklaski publiczności po śmierci na scenie.

P. Siemaszko w roli sędziego stworzył skończony typ i zagrał go z wielkiem poczuciem artystycznem.

P. Bolesławska grała rolę Wandy, zupełnie nie leżącą w jej charakterze, bardzo poprawnie. Kilka wskazówek technicznych ze strony reżysera przyczyniłoby się niewątpliwie do większego zharmonizowania całości tej roli.

P. Pobóg, jako sędzina, p. *** w roli Jurkiewicza, p. Rogoziński jako Kosicki i inni wywiązali się bardzo dobrze ze swych ról.

P. Olędzki rolę Sielskiego zagrał bardzo słabo.

Zoil.

Wieczór literacko-artystyczny na rzecz biblioteki publicznej.

W sobotę na rzecz biblioteki publicznej w Kijowie, odbył się wieczór artystyczno-literacki w sali Kramskiego.

Wspaniale udekorowana sala zapełniła się po brzegi publicznością, którą zgromadził zarówno cel wieczoru, jak i udział sił zarówno miejscowych, jak i przybyłych.

W wykonaniu programu z sił miejscowych, przyjmowali udział: pani Stanisławska i Delmas, oraz pp.: Filipow, Trachtenberg, Miklaszewski i Andrianow.

Great attraction wieczoru stanowiły głośne imiona przybyłych na ten wieczór pp.: Anatola Kamienskiego, Czirikowa i W. Jermołowa.

CYRK „HIPPO PALACE"

Zapasy 14 stycznia.

Sarakiki bez wielkiego wysiłku siły i zręczności kładnie Kuzniecowa chwytem za głowę po 2' 55".

Cyklop i Murzuk tak różni a tak podobni do siebie dobroduszną flegmą, walczą przez 20' bez rezultatu. Pierwszy to zapaśnik z przeciwników Cyklopa, który potrafił sprowadzić do postawy klęcznej stalowego olbrzyma.

Razumow z Sołowiewem walczą przez 11' 5". Pierwszy atakuje kark, drugi szuka „okazyi", znajduje też ją po upływie 11 min. i kładnie R. na pasie odwrotnym.

Sabatier rzuca się wcale bez potrzeby z taką furyą na spokojnego i nie usiłującego nawet atakować Sutiagina. Po 14 min., chwycony przez tego ostatniego wpół z góry, podnosi on Sutiagina i, przerzuciwszy przez głowę, przyciska do dywanu.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

— **Wolnomyślni a książę Bülow.** Zarząd towarzystwa wyborczego wolnomyślnego zjednoczenia przyjął rezolucyę, wzywającą posłów wolnomyślnego zjednoczenia, by wobec niesłychanie wstecznej odpowiedzi księcia Bülowa, danej w sejmie pruskim dnia 10 stycznia na wniosek wolnomyślnych o zmianę prawa wyborczego do sejmu pruskiego, wolnomyślni w parlamencie zaznaczyli, w przeciwieństwie do złożonego dnia 5 grudnia oświaczenia, iż do księcia Bülowa nie mają zaufania.

— **Zajście w parlamencie niemieckim.** Środowe posiedzenie parlamentu niemieckiego miało przebieg niesłychanie burzliwy. Najburzliwsza była chwila podczas przemówienia posła konserwatywnego, Kretha, gdy tenże oświadczył, że oburzenie narodu niemieckiego zmiecie partyę socyalistyczną z powierzchni ziemi, jeśli kobiet i dzieci używać będzie podczas demonstracyi za tarczę przeciw policyi. Socyaliści podnieśli ogromną wrzawę. Bebel z pięścią podniesioną dopadł do mównicy, rozległy się okrzyki: banda zbrodniarzy, łajdacy i tym podobne.

— **Dwie porażki socyalistów.** Na odbywającym się w tych dniach w Hull kongresie angielskim związków zawodowych, przedstawiciele stronnictwa socyalistycznego wystąpili z wnioskiem, aby kongres oświadczył, że ostatecznym celem robotników musi być obalenie kapitalizmu, upaństwowienie wszelkiej własności prywatnej, tudzież kontrola państwa nad środkami do życia.

Po długich i gorących rozprawach, w których brali udział tak socyaliści, jak przedstawiciele związków zawodowych, kongres odrzucił wniosek socyalistów olbrzymią wiekszością 951 głosów, przeciw 91.

Rozgoryczenie socyalistów było wielkie, usiłowali więc uzyskać przynajmniej to ustępstwo, aby kandydatom robotników na stanowisko posłów do parlamentu angielskiego pozwolone było występować przed wyborcami w charakterze socyalistów. I ten jednak wniosek odrzucono znaczną większością głosów.

Należy przy tej sposobności przypomnieć, że już w r. z. na takim samym kongresie angielskim związków zawodowych, socyaliści usiłowali uzyskać wpływ na postanowienia kongresu osiągnęli jednak wynik nie lepszy.

Jednocześnie z tą porażką socyalistów w Anglii, na drugiej półkuli świata, w odległej rzeczypospolitej Chili, zdarzył się przypadek prawie identyczny.

Skutkiem krwawych zajść pod czas bezrobocia robotników w kopalniach saletry w Iquique (o zajściach tych donosiliśmy kilkakrotnie w depeszach), zwołany przez socyalistów zjazd robotniczy w Valparaiso przesłał dnia 8-go b. m. prezydentowi rzeczypospolitej chilijskiej, Monttowi, pismo, oświadczające, że w całem Chili nastąpi bezrobocie powszechne, jeżeli rząd nie wypełni uchwał zjazdu, dotyczących prawodawstwa robotniczego, oraz zajść w Iquique.

Prezydent Montt odesłał pismo powyższe zjazdowi, oświadczając, że rząd zważać nie będzie na żadne pogróżki, uwzględni natomiast wszystkie prośby uzasadnione.

Nie na tem jednak koniec, dowiedziawszy się bowiem o zajściu, związki zawodowe chilijskie zaprotestwały energicznie przeciwko uchwałom zjazdu, oświadczając, że w bezrobociu powszechnem udziału nie wezmą, zadowolone są bowiem ze stosunków istniejących.

I tu więc rozsądna większość robotników zwyciężyła, zadając cios bolesny, ale i zasłużony autokratyzmowi i bezwzględności stronnictwa socyalistycznego.

— **O koncesyę cukrową.** W parlamencie niemieckim toczyła się wczoraj dyskusya nad konwencyą cukrową pomiędzy Rosyą a Niemcami. Wszyscy posłowie oświadczyli się za konwencyą. Równocześnie wszyscy wyrazili życzenie, aby Niemcy obniżyły podatek z 14 m. na 10 do 100 kilogr. (6 pudów). Minister Stengel, w imieniu rządu, oświadczył gotowość zastosowania się do tego życzenia.

— **Zdrowie cesarza Wilhelma.** Pomimo zaprzeczeń urzędowych, pogłoski niepomyślnym stanie zdrowia cesaoza Wilhelma szerzą się nieustannie. rCesarz zmizerniał i osłabł fizycznie i tego ukryć niemożna.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Skasowanie okólnika w sprawie gimnazyów prywatnych.

Petersburg. — Wydany przez byłego ministra oświaty Kaufmana okólnik, dający prawo osobom z wyższem wykształceniem, bez różnicy narodowości, otwierać gimnazya z prawami szkół rządowych został skasowany przez min. oświaty Szwarca.

Ze sfer parlamentarnych.

Petersburg. Październikowcy oświadczyli w kuluarach Dumy, że są oni skłonni ku wyasygnowaniu pieniędzy na flotę, z warunkiem aby okręty budowano w Rosyi.

Petersburg. — Pozbawienie Pietrowa godności kapłańskiej wywarło przygnębiające wrażenie na posłów-duchownych prawosławnych z lewicy.

Petersburg. — Posłowie nie zostaną przyjęci na audyencyi w Carskiem Siole, zanim nie zostanie zatwierdzony budżet.

Petersburg. — W dniu dzisiejszym upływa termin interpelacyi kadetów, złożonej w sprawie drożyzny w miastach. Dyskusya nad nią rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że Szmidt obrażony na Meyendorfa za jego mowę, wyzwał go na pojedynek.

Wczoraj przyjechał Makłakow, dziś spodziewany jest Milukow.

Petersburg. — Posłowie s.-d. opracowują projekt prawa o odpoczynku świątecznym pracowników handlowych.

Petersburg. — Na wspólnem posiedzeniu rady związkowców n. r. z posłani do Dumy związkowcy wypowiedzieli się za domaganiem w swoim czasie rozwiązania Dumy, szczególnie zaś jeśli nie zostanie zatwierdzony budżet dotyczący budowy floty.

Posłowie sprzeciwiali się temu twierdząc, że naród, przedewszystkiem zaś włościanie oczekują wiele od Dumy.

Posiedzenie miało charakter burzliwy.

Posłowie grożą zrzeczeniem się mandatów.

Petersburg. — W kuluarach zaszło nieporozumienie pomiędzy Meyendorfem i Szmitem.

Szmit wyzwał Meyendorfa na pojedynek.

Ten ostatni odmówił mu satysfakcyi.

Petersburg. — Stołypin przyjechał do Dumy w celu podkreślenia wystąpienia ministra skarbu Kokowcewa, przeciw kadeckiemu projektowi o rozszerzeniu praw budżetowych Dumy.

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło prośbę o pozwolenie na zwołanie w Moskwie zjazdu pracowników handlowych.

Rozne.

Moskwa.—Pismo rosyjskie „Czas" za artykuł o „Dniu Tatjany" zostało skazane na grzywnę 1,000 rubli.

„Russkija Wiedomosti" za artykuł Bernadskiego o wyższych zakładach naukowych — na grzywnę 500 rubli.

Petersburg. — Komisya rugów poselskich zażądała od Szmidta złożenia w środę ostatnich wyjaśnień. Dotychczas z wyjątkiem Szmidta, zatwierdzeni zostali wszyscy posłowie z gub. mińskiej.

Petersburg. — Mieńszykow w „Now. Wrem." wymyśla dziś trzy nowe niebezpieczeństwa dla Rosyi: nieuniknioną wojnę z Turcyą i Japonią, oraz powstanie w Finlandyi. Zapewnia przytem, że Finlandya posiada gotowy plan powstania, swoją artyleryę i swoją flotę jeziorową.

Petersburg. — „Ruś" podaje wiadomość, że na posiedzeniu biura frakcyi październikowców i umiarkowanych poruszoną została sprawa zmiany polityki wewnętrznej w związku z agitacyą, rozwijającą się w sferach przeciwko Stołypinowi. Zebrani z wielką uwagą wysłuchali rzeczowych wyjaśnień; poważny ton referenta uspokoił nieco zebranie i wlał przekonanie, że wszelkie pogłoski są przedwczesne. „Ruś" dodaje od siebie z wiarogodnych źródeł, że Stołypin cieszy się dawnem zaufaniem.

Petersburg.—Pilenko w „Now. Wremia" zarzuca ministerstwu spraw zagranicznych, że w dwóch preliminarzach z jednego roku różnie jest wykazany wydatek na komunikacyę telegraficzną.

Petersburg. — „Pieterb. Listok" podaje wiadomość, że w drugiej połowie 1907 roku urzędowo zaregestrowano 9,000 morderstw i rabunków.

Minister oświaty Szwarc zachorował.

Petersburg. — „Riecz" pisze: Biurokraci, zwolennicy bezwzględnego prawa z powodu pociągnięcia do odpowiedzialności kadetów uważają, że działa tu samo prawo automatycznie. Należy się dziwić nie temu, że rewizye się rozpoczęły i że wywołują one pociągnięcie do odpowiedzialności osób, oskarżonych o należenie do nielegalnego stowarzyszenia; można się dziwić, że prawo tak długo było bezczynnem.

Petersburg. - Projekt Wendrycha o eksploatacyjnym korpusie wniesiony został do rady ministrów.

Petersburg. — Z Saratowa donoszą do „Rus. Wiedom.", że ep. Hermogen przesłał do Stołypina podanie o zakazaniu byłemu więźniowi Szlissenburga Morozowowi, antyreligijnych odczytów.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Duma państwowa.

Posiedzenie z d. 15 stycznia.

Petersburg. — Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 6.

Sekretarz Dumy państwowej odczytuje spis wniesionych przez rząd projektów praw. Na porządku dziennym wniosek 30 posłów, o konieczności wypowiadania przez komisyę budżetową opinii w sprawie projektów praw, mających związek z rozchodami skarbu państwa.

Referent *von Anrep* popiera wniosek. Mówca zaznacza, iż dla uniknięcia straty czasu i jasnego oświetlenia każdej sprawy, jak z punktu jej urzeczywistnienia w stosunku do budżetu, tak i co do samej istoty sprawy, konieczną jest rzeczą, aby specyalne komisye, po rozpatrzeniu projektu zasadniczo, żądały opinii komisyi budżetowej i wraz z tą opinią wnosiły swe sprawozdania co do danego projektu prawa do Dumy państwowej na plenarne jej posiedzenia.

Jefremow (-2gi) zaznaczając, że na przyszłość pożądane by było zaproponować ministerstwom, nie rozbijać jednego rodzaju kredytów na szereg drobnych projektów praw, lecz żądać ich w ogólnej sumie, proponuje ograniczyć stosowanie wniosku 30 posłów rokiem bieżącym.

Referent *fon Anrep* nie widzi przeszkód ku przyjęciu poprawki Jefremowa (2-go).

Kapustin oponuje Jefremowowi, uważając, że opinia komisyi budżetowej, nawet jako komisyi nieprawodawczej, lecz komisyi rzeczoznawczej zawsze będzie korzystną dla plenarnego posiedzenia Dumy.

Wniosek 30 posłów przyjęto jednogłośnie.

Poprawkę Jefremowa (2-go) odrzucono znaczną większością głosów.

Na porządku dziennym raport komisyi finansowej w sprawie projektu prawa, wniesionego przez ministerstwo skarbu, o ustanowieniu na trzechlecie (1907—1909 r.) minimum procentu na rzecz kas ziemskich od sum, postępujących ze skarbu na opłatę podatków gruntowych.

Jako referent, występuje *Lerche*.

„Komisya, biorąc pod uwagę, że projektowane minimum procentu od podatków, wpływających od prywatnych własności ziemskich — 90% odpowiada najlepiej stosunkowi pomiędzy podatkami rządowymi, a ziemskimi od wspomnianych gruntów (34 ziemskich i 6 gubernialnych) i że przeciętny stosunek procentowy podatków ziemskich do gruntów włościańskich w ogólnem zestawieniu podatków wynosi 58,6 i. że dla gruntów nadziałowych winna być jedna norma procentowa, przyszła do wniosku, iż należy zgodzić się z wnioskiem ministra skarbu, dotyczącym pozostawienia dawnej normy dla prywatnej własności ziemskiej—90%, dla gruntów zaś nadziałowych w gub. zachodnich ustanowić jedne ogólne minimum, przeciętnego stosunku procentowego podatków rządowych i ziemskich we wszystkich 6 gub. zachodnich — 70%. Co się zaś tyczy obliczania minimum procentów w r. ub., to, według oświadczenia przedstawicieli ministerstwa skarbu, obecnie stosowany jest dawny porządek, t. j. na dochód kas ziemskich postępuje 90% od gruntów prywatnych właścicieli i 20% od gruntów włościańskich.

Otwarto dyskusyę.

Zarin proponuje stosować jednakowy system odliczeń jak do prywatnych własności ziemskich, tak też do gruntów włościańskich.

Woronin oświadcza, że s.-d. będą głosowali przeciw temu projektowi prawa, ponieważ w tym wypadku ziemstwo w działalności swej zeszło z kulturalnej drogi. (Hałas).

Prezydent prosi o danie możności mówcy wypowiedzieć się i umotywować swój wniosek.

Woronin gani działalność ekaterynosławskiego i wiackiego ziemstw.

Prezydent kilka razy przerywa mówcy, prosząc go nie wyrażać swych osobistych sympatyi lub antypatyi w Dumie.

Hr. Uwarow zaznacza, że wystąpienie Woronina nie ma żadnego związku z omawianą sprawą. Frakcya s.-d. nigdy nie interesowała się ziemstwami, ziemstwa zaś też wcale nie interesują się zdaniem, wypowiadanem o nich przez s.-d.

Kropotow zgadza się ze zdaniem Zarina, dodając, że włościanom trzeba nadać prawo wskazywania, na jaki mianowicie cel wnoszą oni pieniądze.

Lerche oponuje Zarinowi, zaznaczając, że proponowana przez tego ostatniego zmiana systemu odliczeń związana jest ze zmianą obowiązującego dziś prawa.

Wiceminister skarbu, radca tajny *Pokrowskij* zaznacza, że zmiana systemu odliczeń jest rzeczą niemożliwą nie tylko ze względów formalnych, lecz także wskutek rzeczywistych warunków opłacania tych podatków przez włościan. Włościanie płacą pieniądze poborcom, ci zaś ogólną sumę wnoszą do skarbu.

Duma przystępuje do rozważania poszczególnych punktów projektu.

Nikt nie oponuje.

Projekt prawa zostaje przyjęty w pierwszem czytaniu.

Na porządku dziennym—wniosek 43 posłów w sprawie przekazania komisyi żywnościowej sprawozdania z kampanii żywnościowej 1906 i 1907 r., ogłoszonego przez ministerstwo spraw wewn., w celu wypowiedzenia przez komisyę swej opinii co do niektórych kwestyi, mających związek z niesieniem pomocy żywnościowej i przedłożenia tej opinii Dumie.

Kariakin oświadcza, że październikowcy nie mają nic przeciw temu wnioskowi.

Kolubakin zaznacza, że chociaż zaznajomienie się z tem sprawozdaniem nieda możności określić niedoborów, których dopuścił się rząd podczas ubiegłej kampanii żywnościowej, lecz da materyał do usunięcia braków w obecnej ustawie żywnościowej.

Wołodimirow uważa, że wniosek 43 posłów jest bezpodstawny i niepotrzebnie obarczy komisyę podwójną pracą.

Za wnioskiem przemawia jeszcze *Czcheidze*, poczem listę mówców zamknięto.

Kowalenko wypowiada zdanie, że wniosek 43 posłów jest nie do przyjęcia, ponieważ sprawozdanie z kampanii żywnościowej było li tylko ogłoszone przez ministerstwo, lecz nie zostało przedłożone Dumie. Z tego wynika, że Duma nie ma prawa go rozpatrywać.

Czas przemówień ograniczono do 10 minut.

Nowicki (2-gi) uważa dawanie polecenia komisyi żywnościowej zajęcia się sprawą żywnościową za zupełnie zbyteczne, ponieważ to jest jej obowiązkiem.

Co się zaś tyczy zmiany ustawy żywnościowej, to, zdaniem mówcy, dla osiągnięcia tego celu nie wystarczy zaznajomienie się ze sprawozdaniem o ubiegłej kampanii żywnościowej, lecz należy poznać wszystkie braki ustawy żywnościowej od czasu jej wydania.

Suszkow zaznacza, że Duma dotychczas nic nie zrobiła, proponuje więc zająć się pozytywną pracą, żeby skończyć już raz rozważanie starych projektów prawa i zająć się nowymi. (Śmiech).

Szyngariew popiera wniosek 43 posłów, zaznaczając, że w prawidłowem rozwiązaniu kwestyi żywnościowej są zainteresowani 130 milionów włościan rosyjskich.

Puryszkiewicz, zgadzając się z tem, że zapoznanie się ze sprawozdaniem wyjaśni istnienie pewnych braków w ministerstwie spraw wewnętrznych, dotyczących operacyi żywnościowych, pragnie przytoczyć kilka takich braków.

Prezydent przerywa mówcy. *Hr. Uwarow* uważa, że należy polecić komisyi zaznajomić się z tem sprawozdaniem, lecz nie ma racyi wskazywać jej w jakim kierunku ma ona pracować.

Sawieljew wypowiada się za koniecznością fundamentalnej zmiany ustawy żywnościowej, lecz na to trzeba zaznajomić się najprzód z całym przebiegiem operacyi żywnościowych.

Ks. Wołkońskij jest zdania, że przyjęcie wniosku 43 posłów nie zaszkodzi sprawie, lecz dla zreformowania sprawy żywnościowej nie wystarcza skupianie wiadomości, dotyczących tej sprawy, w komisyach, trzeba zaś posługiwać się wiadomościami zaczerpniętemi z własnego doświadczenia.

Kolubakin, reasumując dyskusyę, popiera wniosek 43 posłów. Duma — zaznacza mówca — wie już o istnieniu pewnych braków w ustawie żywnościowej, lecz znajomienie się ze sprawozdaniem żywnościowem może wiele dopomódz w sprawie jej zreformowania.

Chociaż sprawozdanie to nie jest przedłożone Dumie, lecz, będąc podane do wiadomości publicznej, może i powinno być rozpatrzone przez Dumę.

Dyskusya — wyczerpana.

Wniosek o poleceniu komisyi żywnościowej zaznajomienia się ze sprawozdaniem żywnościowem został przyjęty.

Przyjęto też propozycyę przedłożenia Dumie opinii komisyi w tej sprawie. Natomiast odrzucono drugą część propozycyi, określającą plan zaznajamiania przez komisyę ze sprawozdaniem ministerstwa.

Ogłoszono przerwę.

Posiedzenie wznowiono o godz. 4 m. 39.

Na porządku dziennym — dalszy ciąg dyskusyi nad wnioskiem prawodawczym 40 posłów o zmianie przepisów, dotyczących porządku obrad nad budżetem państwa.

Do loży ministrów wchodzi prezes rady ministrów i minister skarbu.

Po przemówieniach ks. Teniszewa, Szyngarewa i ministra skarbu Kokowcewa, posiedzenie zamknięto o godz. 6 m. 20.

Następne posiedzenie — dn. 17 stycznia.

Petersburg. —Na mocy Najwyższego rozkazu dla uczczenia pamięci generała Kondratienki, który odznaczył się podczas obrony Port-Artura, 25-ty wschodnio-syberyjski pułk strzelców nazywać się będzie „25-ym wschodnio-syberyjskim pułkiem strzelców generała-porucznika Kondratienki".

Tobolsk. — Dn. 14 stycznia w Kurganie trzej niewiadomi stawili opór zbrojny żandarmom kolejowym, którzy chcieli ich aresztować. Dwaj żandarmi zabici, dwaj ciężko ranieni i jeden lekko; jeden z zabójców aresztowany.

Odesa. — Dn. 14 stycznia wieczorem prowadzono do więzienia anarchistów Kuleszowa i Niechoroszewa, sprawców wybuchu na parostatku „Grzegorz Merk". W drodze do więzienia przestępcy usiłowali zbiedz, lecz policyanci zabili ich. Wypadkowo raniono przechodzącego nauczyciela.

Taszkent. — Dn. 14 stycznia wieczorem niewiadomi złoczyńcy wciągnęli w zasadzkę pomocnika komisarza Mireckiego, zabili go i śmiertelnie ranili stójkowego.

Następnie dwaj złoczyńcy skierowali się ku dworcowi, w drodze spotkali kozaków konwojujących pocztę, ranili dwóch, lecz zostali otoczeni i aresztowani.

Wiedeń. — Minister spraw zagranicznych Aerenthal zakomunikował delegacyi węgierskiej, iż od ostatniej sesyi delegacyi nie zaszło nic takiego, coby mogłoby wpłynąć niepomyślnie na sytuacyę Austro-Węgier. Do ugruntowania rozwoju pokojowego i zwiększenia rękojmi dalszego postępu moralnego i materyalnego narodów przyczyniły się między innemi takie porozumienia, jak np. traktat rosyjsko-japoński i porozumienie anglo-rosyjskie. Przyjaźń, wiążąca Austro-Węgry z Rosyą wyraziła się w roku ubiegłym w różnych wypadkach, głównie zaś w sprawie reformy na Bałkanach i przyniosła duże korzyści obu stronom, wpływając dodatnio na interesy ogólne. W roku ubiegłym uwidoczniły się dążności państw do stopniowego i ostrożnego wprowadzenia w życie różnych punktów programu mürzstegskiego. Troski o tureckie władze wojenne i cywilne, jak również obecność na miejscu organów kontroli i oddziaływania na nie w odpowiednich chwilach, przyczyniły się do polepszenia sytuacyi. Reformy przedewszystkiem powinny dać obronę ludności chrześcijańskiej przeciwko gwałtom mahometan i przeciwko uciskowi władz tureckich. Co do tej części programu reform osiągnięto prawie wszystko. Liczne skargi ludności chrześcijańskiej na nadużycia władz tureckich i na gwałty ze strony mahometan stały się obecnie daleko rzadsze. Z drugiej strony niszczycielskie wojny chrześcijan pomiędzy sobą przybrały znowu w ciągu ostatnich miesięcy zatrważające rozmiary. Ze smutkiem należy skonstatować fakt, że ruch partykularny nigdyby nie doszedł do takich rozmiarów, gdyby władze tureckie, stosując się do ciążących na nich obowiązków, stanęły nader energicznie w obronie ludności bezbronnej; lecz władze tureckie są bezsilne wobec band i nie mogą zgnieść ich. Działalność władz nosi charakter wypadkowy. Jedynie od czasu do czasu skupiają one siły i czynnemi wystąpieniami przywracają na pewien czas spokój w poszczególnych miejscowościach. Następnie wpadają znowu w kwietyzm wschodni, mając może na względzie, że rzeź wzajemna narodowości chrześcijańskich sprzyja zachowaniu władzy tureckiej. Wysiłki państw zostaną jednakże uwieńczone dobrym skutkiem tylko w tym wypadku, jeśli będą energicznie poparte przez Turcyę i inne państwa bałkańskie. Turcya w wyższym stopniu zainteresowaną jest powodzeniem reform, ponieważ niepowodzenie w tym kierunku wytworzyłoby niebezpieczną sytuacyę dla chrześcijan w Macedonii. Od rządu serbskiego, greckiego i bulgarskiego otrzymujemy deklaracye o niedopuszczaniu do tworzenia się band w obrębie swoich państw. Państwa postanowiły, bez względu na wszelkie przeszkody, nie zmieniać sposobu postępowania, w przekonaniu, że tylko dzięki niemu pokój na półwyspie Bałkańskim w ciągu ostatnich pięciu lat nie był poważnie zagrożony. Tylko kontynując ten rodzaj polityki, można liczyć na takie same powodzenie w przyszłości. Aerenthal kończy swe przemówienie słowami: „Minister powinien zawsze pamiętać, że on daje kierunek polityce dużego państwa, znajdującego się w samem centrum Europy, ludność którego stanowi prawie 50 mil. Lecz my znajdujemy się nie tylko w centrum Europy, lecz i u drzwi Wschodu, gdzie jeszcze dużo kwestyi czeka rozstrzygnięcia. Nasz głos w radzie narodów będzie miał znaczenie jedynie w tym razie, gdy będziemy silni. Dlatego proszę, ze względu na pomyślne oddziaływanie na sprawę zachowania pokoju, o zatwierdzenie w całości przedłożonego przezemnie budżetu i o zaspokojenie bezwątpienia umiarkowanych żądań na ministerstwa wojny i marynarki.

Wiedeń. — Deklaracyę barona Aerenthala przyjęła komisya do spraw zagranicznych i delegacya węgierska bardzo przychylnie. Referent komisyi i mówcy zaaprobowali w całości treść deklaracyi a w szczególności poglądy na politykę i stosunki handlowe i ekonomiczne. Referent komisyi zaznaczył, że zadaniem dyplomacyi austro-węgierskiej są starania, aby sprawa marokańska nie stały się źródłem niebezpiecznych komplikacyi dla Europy.

Paryż. — Podczas dyskusyi w izbie deputowanych nad interpelacyą w sprawie Maroka, minister spraw zagranicznych Pichon oświadczył, że polityka Francyi w Maroko kieruje się aktami w Algeciras, których stosowanie jest możliwe dopóki w Maroko panuje spokój. Anarchia zmusiła jednakże Francyę i Hiszpanię do interwencyi. Przedsiębrane przez rząd środki spotykały się dotychczas z aprobatą izby. W instrukcyach danych Drude'owi żądano od niego przywrócenia spokoju w Casablance i w okolicach. Drude był upoważniony do zajęcia Mediuny. Jego wytrwałość i waleczność zasługują na wielką pochwałę. Charakter misyi Francyi w Casablance jest tymczasowy; poczyniono już starania o częściową zamianę wojsk francuskich przez mkhazny szeryfskie. Generał d'Amade otrzymał podobne instrukcye. Minister odezwał się o nim z pochwałą i zaznaczył, iż zamierza utrzymać neutralność, pamiętając zdanie Francyi, wygłoszone w Algeciras. Abdul-Azis jedyny sułtan, który się spotkał z uznaniem, godny jest występować, jako obrońca interesów Maroka w walce z anarchią, stosując się przytem do aktów w Algeciras. Wobec możliwej burzy Francya dołożyła wszelkich starań by wykonać wspólnie z Hiszpanią dane jej przez Europę polecenie. Ona nie może prowadzić urzędowych rokowań z Mulay Hafidem w sprawie policyi portowej; jej przedstawiciele wyruszyli do Rabatu do Abdul-Azisa, inicyatora tego kroku. O pożyczce niema obecnie mowy, lecz minister nie może zapewnić, że pożyczka nie będzie zaciągnięta w przyszłości. Pichon w końcu swej mowy zaznaczył, że Francya ściśle stosuje się do aktów w Algeciras, broniąc zarazem interesów całej Europy; swoich zaś własnych praw broni jedynie na granicy algierskiej.

Petersburg. — Istota wniesionego do Dumy państwowej projektu prawa w sprawie budowy drugiego toru kolei Syberyjskiej polega na wykazaniu, iż niezbędne są dwa tory kolei Syberyjskiej, o ile ma stać ona poza konkurencyą, jako lądowa komunikacya tranzytowa, co do szybkości, taniości i wygody przejazdu. Kwestya częściowej budowy drugiego toru rozpada się na dwie części. Budowa drugiego toru na dystansie Czelabińsk—Aczyńsk (koszt budowy 53,500,000 rb.) i na dystansie zabajkalskim (koszt 50,500,000 rb.) ulega pewnej zwłoce, nie zdecydowano jeszcze bowiem, gdzie ma być węzłowa stacya kolei Północnej i Syberyjskiej, czy w Kurhanie, czy też w Omsku. Na pierwszym planie postawiono w projekcie przebudowę plantów, leżących na wzgórzach, w celu wyrównania profilów, jako też budowę drugiego toru pomiędzy Aczyńskiem i Irkuckiem, na przestrzeni 1,199 wiorst (koszt 67,150,000 rb.) z takiem wyrachowaniem, aby 14 pociągów mogło kursować na dobę. Termin ukończenia robót, będących na pierwszym planie, określono 3 — 4 lat. Ministerstwo komunikacyi utrzymuje, że jednocześnie z rozpoczęciem robót przy budowie drugiego toru kolei Syberyjskiej należy przystąpić do przeprowadzenia linii „Tiumeń — Omsk" (552 wiorsty), która połączy kolej Syberyjską z Północną, przez Perm, Wiatkę i Wołogdę z Petersburgiem. Kolej ta powinna być skończona w 1911 roku; kosztować ona będzie 23,000,000 rb. Druga odnoga kolei „Omsk — Aczyńsk" kosztować będzie 24.700,000 rb., druga kolej „Irkuck — Bajkał — Tanchaj — Narymska" — 34,437,000 rb. Ogólna suma wydatków stanowi 157,320,000 rb. Ministerstwo komunikacyi prosi o zatwierdzenie całego kosztorysu robót pierwszo-planowych przy budowie kolei i wyasygnowanie 37,076,000 rb. na ich wykończenie.

Petersburg. — Trzecia podkomisya parlamentarna do spraw reformy sądowej przy udziale przedstawicieli min. spraw. obradowała nad kwestyą pozostawienia w mocy obowiązującej wydanego na mocy art. 87 prawa czasowego z dnia 6 października 1906 roku o zmianie juryzdykcyi w sprawach o zbrodnie stanu, wynikłych w obrębie okręgów: irkuckiego, omskiego i taszkenckiego. Podkomisya wypowiedziała się za zaaprobowaniem prawa czasowego, lecz jednocześnie uznała za niezbędne polecić ministerstwu sprawiedliwości, aby możliwie jaknajprędzej opracowało i przedłożyło Dumie projekt prawa o zmianie procedury w izbach sądowych przy udziale przedstawicieli stanów, albowiem, według zdania komisyi, instytucya przedstawicieli stanów jest nader niezadawalniającą. Następnie komisya wypowiedziała się za zaaprobowaniem rządowego projektu prawa o warunkowem przed terminem wypuszczaniem na wolność, wnosząc do projektu nieznaczne zmiany.

Petersburg. — Przedłużono termin ochrony wzmocnionej w gub. kijowskiej i tambowskiej.

Petersburg. — Jedenasta podkomisya budżetowa wysłuchała referatu ks. Urusowa w sprawie kosztorysu głównego zarządu stadnin państwowych. Komisya uznała za możebne zmniejszyć kosztorys o 22 tys. rb., a w sprawozdaniu dla zebrania plenarnego komisyi budżetowej zaznaczyć życzenie jaknajprędszego urzeczywistnienia projektu zmian w działalności zarządu stadnin państwowych.

Petersburg.—Zgodnie z zatwierdzoną przez Najjaśniejszego Pana ustawą rady wojennej, otwarte zostaną w 1908 roku w celu próby w wileńskim i moskiewskim okręgu wojennym szkoły strzelców w celu przygotowania pod względem strzelnictwa sztabs-kapitanów piechoty do działalności dowódców roty. Sztabs-kapitanowie będą wysyłani do szkół strzelców na 6 tygodni. Istnieje projekt otwarcia pomienionych szkół we wszystkich innych okręgach i ukończeniem kursu szkoły ma być zawarunkowana nominacya na dowódców rot w oddziałach piechoty.

Petersburg.—Na posiedzeniu sądu w sprawie Port-Artura odczytano zeznanie świadka generała Irmana, który się nie stawił osobiście. Zeznanie to rzuca pewne światło na działalność gen. Foka i wykazuje ujemne jego strony. Zdaniem świadka, Fok podrywał autorytet wyższej zwierzchności i wogóle szkodził sprawie obrony swojemi notatkami. Następnie odczytane zostaje zeznanie wielkiego łowczego Bałaszowa. Zdaniem Bałaszowa, Stesel nie był na swojem miejscu, a Smirnow zawsze był o sobie bardzo dobrego mniemania. Możliwą jednak jest rzeczą, że Smirnow byłby bardzo pożyteczny, jeśliby mógł wyjść z ukrycia w którym go trzymał Stesel. Zdaniem świadka, Stesel kapitulował, kierując się ideą humanitarną.

Moskwa.—Gubernialne zebranie ziemskie postanowiło otworzyć w celu próby w pow. moskiewskim i zwinogródzkim w ofiarowanych ziemstwu gmachach szkoły wyższego typu.

Ekaterynburg.—Na łuniewskiej odnodze kolejowej, wskutek pęknięcia szyny rozbił się pociąg. Lokomotywa spadła z nasypu, 15 wagonów rozbitych. Zabity konduktor, potłuczony maszynista.

Tyflis. — Ujęto bandę ekspropryatorów, operującą od dwóch lat w Tyflisie. Członkowie bandy rozsyłali listy z pogróżkami, żądając pieniędzy. Listy były pisane w imieniu soc.-rew. Przywódcą szajki był dentysta Arensztam. Wśród członków bandy znajduje się 5 osób, należących do stanów uprzywilejowanych.

Łódź. — Po nabożeństwie, na którem był obecny czasowy generał-gubernator Kaznakow, nowo-uformowana policya przystąpiła do pełnienia swych czynności.

Antonio Fogazzaro. 8)

Pomysł Ermesa Torranzy.

NOWELA.

Tłómaczona z włoskiego

Czuła, że musi list odczytać prędko, tymczasem ciemno było, nie wiedząc co począć, chodziła więc z listem po pokoju i szukała po omacku świecy, której tam nie było. Napotkała w końcu świeczkę woskową na szafce nocnej i zapaliła ją. Płomyk rzucił słabe światło na połyskujące drzewo, na krucyfiks z bronzu, na ciemności w pokoju. Bianca machinalnie uklękła i czytała wciąż na kolanach pismo następujące:

Padwa, 26 października 1879 r.

Droga, nie troszcz się, nie lękaj; list ten odczytaj ze spokojnością zupełną, tak jak go piszę, To jest nic ważnego, stary i zacofany Torranza, o dziwo! odchodzi sobie. Powiedz mi dobranoc, droga Bianco; wydałem rozporządzenie, aby list był ci wysłany, jak tylko światło się zgasi.

Z podszeptu wewnętrznego jakiegoś głosu, uczyniłem dziś rano, własnowolnie, to co uczynił mój ojciec przed śmiercią; czuję, że mi coś w sercu się ucisza, rozchodzi się w nim milczenie pełne uroczystego oczekiwania. Mam jeszcze przed sobą, cztery, sześć, może osiem dni: dla ciebie, godzina nie wystarczy.

Bianco, w uprzednich naszych rozmowach, zdało mi się, żeś czuła lęk jakiś przed cieniem; twoje delikatne dla mnie uczucie było tem zamącone, że nie umiało wyrazić pewnej niechęci. Czyż nie tak?

Jednak w mem sercu jest tkliwość która nawet w tej uroczystej chwili nie obraża myśli najbardziej wzniosłych; wina cała leży po stronie starego, fantastycznego temperamentu, który ubarwia uczucia i słowa. Wybacz mi i odtąd śmiejmy się z tego wspólnie.

Mam do ciebie inną prośbę i zanoszę ją pod pieczęcią śmierci. Goryczą mi się to stało, że nie udzieliłem ci poprzednio rad, tyczących się twych niesnasek domowych i z tą myślą ciężko do grobu schodzić.

Dla dobra twego Bianco, dla dobra osób, które ci są drogie, a także trochę dla mego własnego spokoju w krainie do której idę, usłuchaj mej rady; nie pozostawaj dłużej w Monte San Donà. W głębi serca kochasz jeszcze pewnie swego męża. Biedny ten młodzieniec współczucie budzi. Któregoś dnia mówił mi o tobie ze łzami w oczach. Mówił mi, że do ciebie pisał kilka razy, powtórzył mi twoje odpowiedzi, które mu odbierają wszelką nadzieję, w razie jeśli starzy nie zezwolą na rozdział z wami, albo przynajmniej nie zmienią postępowania względem ciebie; a i na jedno i na drugie oni się nie zgodzą. Pomyśl Bianco o tem, że ustąpienie ze swych praw w milczeniu, znoszenie jakiejbądź krzywdy bez narażania się, nie z obawy, lecz przez litość dla osób sądzących, że nas obrażają, wznosi duszę naszą wysoko ponad zetknięcie się z niemi, irytujące nas. Powróć do męża. Świat nie zawiera tak wiele uczuć w sobie, aby można było odtrącić uczucie, które jest wiernem, tkliwem i spokoju niemającem. A teraz, jeśli sobie przypominasz nasze rozmowy o niewidzialnym świecie i o zjawiskach, których wiek nasz nie uznaje, bo go upokarzają, nie zdziwisz się jeżeli pragnieniem by mojem było, objawić się tobie po mojej śmierci w jakiś sposób widzialny. Dnia tego, którego list odbierzesz, bądź sama, między dziesiątą a pół do jedenastej, w twym saloniku na parterze.

Otwórz drzwi, wychodzące na ogród, cienie nocy wejść powinny. Zagraj wtedy krótką introdukcyę do romansu, który ci posłałem przed trzema tygodniami. Poczem, jeśli Bóg pozwoli abym był obecny i mógł dać znak, choć najlżejszy, dam go. Ty nie znasz trwogi, więc zechcesz zapewne dogodzić ostatniej sentymentalnej fantazyi starego i umierającego poety.

Czas mi już pożegnać ciebie, Bianco. Mam tu przed sobą główkę Leonarda, podobną do ciebie. Oczy nieznajomej są mniejsze, włosy więcej jasne, lecz wyraz oryginalny twarzy, jest ten sam. Słońce łagodne jesieni, padając na moje zamknięte książki, oświeca ten obrazek. Widzę cię jakby żywą, składam pióro i patrzę na ciebie, patrzę i ostatnia, nierozsądna łza pada, ginąc na zawsze, jak na to zasługuje. Żegnam cię na wieki! Umieść ten wizerunek w salonie twoim w Padwie.

Ermes Torranza

— Tak, tak, tak,—zaszlochała gwałtownie Bianka.—Uczynię wszystko!—Zakryła twarz rękami i w porywie serca, przyrzekła Torranzy spełnić ostatnie jego życzenia, potem bez słów zaczęła się za niego modlić.

Kiedy minęło pierwsze uniesienie, myśl poczęła uspokajać się i gubić bezwiednie w czem innem. Przestała się modlić i, patrząc na płomyk od świecy woskowej, przypominała rozmowy z Torranzą o rzeczach zagrobowych. Nie szukała tych wspomnień, ani ich odpędzała—pozwalała bezwładnie im przyjść.

Wtem zagasiła światło, pomodliła się jeszcze chwilę i powstała. Noc zapadła; biały ocean wypełniał zawsze okna, zdawało się jej, że jest na wyspie jakiejś. Mimowoli przyszło jej na pamięć zadziwiające opowiadanie poety, o ciemnej komnacie, w starym zamku królewskim, w Sztokholmie, na pełnem morzu i o królu Karolu XI, który, siedząc w milczeniu przy ogniu, słuchał doktora Paumgartena, mówiącego mu o zmarłej królowej, poczem zerwał się, podszedł do okna i rzekł do hrabiego Brahe: „Kto zapalił światła w sali stanów.“?

Tu światła się nie ukazywały, ale przybliżywszy twarz do okien, można było dojrzeć wysoko, we mgle słaby blask księżyca. Bianca nie mogła o czem innem myśleć jak o sali na dolnem piętrze, gdzie widziała się samą wśród świec zapalonych i oczekującą na pojawienie się ducha.

O pół do ósmej wyszła z ciemnego pokoju i zeszła po schodach, oświetlonych przez cztery duże okna, które zajmują cały bok pałacu, od pierwszego piętra, aż do gzymsów. Przez dwa wyższe widać było ukazujący się wśród mgły dymiącej, to znów znikający—księżyc, kawały błękitu otwierały się i zamykały na niebie.

— Czy jesteś tu? — zapytała z dołu schodów signora Giovanna.

Wkrótce potem głos gniewny Beneta zdaleka krzyknął:

— Prędzej! Zdaje mi się, że przez ten czas można było nawet pójść do łóżka. Prędko.

(D. c. n.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasiiczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej